

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
płatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdorazowe
umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane
do dnia 7

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencyj ściśle dyskretyca.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1 stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy uiszczyć równocześnie z przesyłką prenumeraty.

Koledzy i Koleżanki! Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ pomiędzy znajomymi!

Sejmowi pro memoria.

Umorzona według naszych autonomistów na dłuższy szereg lat, kwestya poprawy materialnego bytu nauczycieli, występuje znowu na światło dzienne i to nie po dłuższym szeregu lat, nie po roku nawet, ale po kilku zaledwie miesiącach od czasu, gdy nowa ustawa weszła w życie. Fakt to tem bardziej na uwagę zasługujący, że głos o zmianę stosunków prawnych nauczycieli wychodzi obecnie nie z pewnego odosobnionego grona, z pewnego stronnictwa lub obozu, ale z łona całego nauczycielstwa tak wiejskiego jak i miejskiego, znajduje oddźwięk w coraz szerszych kołach społeczeństwa i prasie *). Świadczą o tem rozliczne deputacye nauczycielskie u przedstawicieli ciał prawodawczych, rezolucyje odbywanych umyślnie w tym kierunku zgromadzeń, wreszcie stopy petycyj towarzystw nauczycielskich i poszczególnych osób, które stół sejmowy obecnej kadencji pokryją.

Czegóż dowodem jest więc ten trwały, energiczny i rzec można, żywiołowy ruch całego w kraju nauczycielstwa? Oto nie czego innego, tylko tej smutnej a prawdziwej okoliczności, że wszystkie dotychczas przedsiębrane eksperymenta podwyższenia płac nauczycielskich i unormowanie ich stosunków służbowych, są tylko półśrodkami, które nikogo zadowolnić nie mogą, i że zasadnicza przyczyna narzekania nauczycielstwa na smutny los, dotąd usunięta nie została. Zmieniono tylko nazwy, efekt zewnętrzny, ale rdzeń rzeczy pozostał ten sam, w wielu wypadkach nawet jeszcze gorszy. Opinii publicznej rzuciło się kilka szumnych frazesów o szczerą chęć przyjscia z pomocą pracownikom na polu oświaty, zeszlazoroczną uchwałą sejmową uciszono na chwilę głosy dzienników — ale blichtr długo za prawdę utrzymać się nie mógł. Chleba kupić nie można za

*) W kilku ostatnich numerach „Szkolnictwa“ umieściliśmy głosy przychylnych nam pism, dziś również zamieszczamy napisany w duchu naszych żądań artykuł „Kuryera lwowskiego“ p. t. „Faryzeizm pseudo-autonomistów“.

(P. R.)

pięknie brzmiący frazes, głód i chłód usunąć się nie da zamianą reńskich na korony, — więc też dawny żal i dawne narzekanie wystąpiło w całej pełni, gdy teoria posła Małachowskiego przez Radę Szkolną krajową przeniesioną została na grunt praktyczny i gdy otworzyło się nowe pole rozlicznych pokrzywdzeń nauczycielskich. Z wprowadzenia nowej ustawy poznali nauczyciele, że nie mieści ona skutecznego lekarstwa na ich złą dolę, że nawet nie owiewa jej duch szczerą chęć, a dowolna interpretacya takowej przez Rady Szkolne okręgowe i inspektorów okręgowych, może tylko pomnożyć krzywdy niewinnych i powiększyć nieuzasadnione różnice między poszczególnymi osobami.

I to właśnie, co zrozumiało obecnie nauczycielstwo, szerokie koła społeczeństwa i prasa — powinien zrozumieć i Sejm, i w tym kierunku baczną wyteńczyć uwagę, gdy sprawa petycyj nauczycielskich przyjdzie pod jego obrady. Nie może żadną miarą przejść nad niemi do porządku dziennego, nie może odwołać się na załatwienie sprawy w minionej kadencji i rzekome ucieszenie nauczycielstwa na dłuższy szereg lat, bo oto niezadowolnienie znowu się podnosi i ma swoje uzasadnione przyczyny. Z tym faktem Sejm koniecznie liczyć się musi, jeżeli dobro szkolnictwa ludowego istotnie leży mu na sercu i powinien zrozumieć nareszcie, że tylko radykalna, gruntowna zmiana stosunków prawnych i służbowych nauczycieli w kierunku żądań, wyrażonych w petycji galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych, choćby nawet wymagało ofiar ze strony kraju, może uciszyć ogólne niezadowolnienie i stać się trwałą podstawą rzetelnego rozwoju szkolnictwa.

Przedewszystkiem powinien Sejm na mocy przyługującego mu prawa, określić jasno charakter służbowy nauczycieli a dopiero na tej podstawie unormować płace. Leży to w samej intencji rozszerzenia autonomii krajowej, za którą oświadczamy się zawsze, jak w pragnieniu unarodowienia szkoły ludowej, która dziś również nieokreślony ma charakter.

Jeżeli szkoły ludowe są *krajowymi*, to i nauczyciel jest *urzędnikiem krajowym* i jako taki powinien pobierać stósowną do *swego urzędu* płacę a więc równą innym *urzędnikom autonomicznym* (np. sekretarzom Rad powiatowych, adjunktom magistratów, inżynierom i t. p.) a nie *slugom i najemnikom dziennym*. Gimnazjum jest instytucją *państwa*, więc profesorowie gimnazjalni są *rzeczywistymi urzędnikami państwowymi* — czemuż to samo nie może istnieć w szkołach ludowych przy podsunieciu nazw *krajowych* w miejsce *państwowych*?

Rozszerzenia autonomii inaczej rozumieć nie można — i póki w tym kierunku zmiana nie nastąpi, wszelkie odwoływania się do tradycji narodowych, będą *faryzeuszewstwem i blagą!*

Autonomia krajowa

a państwowy zasiłek na cele szkolnictwa ludowego.

W rządzie krajów koronnych naszej monarchii Galicya pod względem oświaty zajmuje jedno z ostatnich miejsc. Przed kilku jeszcze laty statystyka wykazywała w niektórych polit. powiatach naszego kraju po nad 90% analfabetów. Patrząc na te cyfry, nabierało się mimowoli przeświadczenia, że gdziekolwiek człowieka, znającego sztukę czytania i pisania ze świecą chyba szukaćby należało. Do dziś cyfry te — ogólny procent analfabetów zmniejszył się znacznie, znajdujemy bowiem powiaty, gdzie spada on poniżej 30. Bądź co bądź jest to niezaprzeczenie wielkim krokiem naprzód, bo także ogólne obniżenie się liczby analfabetów wskazuje na to, że bardzo znaczna liczba dzieci (liczy się ludność od 6 roku życia wyłącznie) pobierała w ostatnich latach naukę w szkołach ludowych. A przecież dziś jeszcze mamy setki tysięcy dzieci w wieku szkolnym, nie pobierających żadnej nauki. Dzieci te znajdują się później, rzecz prosta także w spisie analfabetów i figurować tam będą przez długie lata. Nawiasowo dodamy tu, że liczba tych dzieci, procentowo przedstawiona, daje cyfrą wyższą po nad 30 do 32%.

Są to rzeczy tylekrotnie już omawiane i poruszane, że wie o nich nie kraj cały ale cała monarchia — wiedzą wszyscy, których oświata ludu bardzo tylko mało albo i wcale nie interesuje. Wszystkim też wiadomo, że przyczyną złego jest podwójny brak — brak nauczycieli i budynków szkolnych.

Jeżeli tedy oświata ludu nie ma być czemś fikcyjnym, jeśli chcemy, by bodaj promyk światła i wiedzy padł między ciemne masy ludowe, musimy akcyę w kierunku szerzenia oświaty szkolnej prowadzić na razie tylko w tych dwóch kierunkach — starać się o wybudowanie jak największej liczby szkół, tudzież o dostateczne, a stałe zabezpieczenie tymże szkołom potrze-

nych sił nauczycielskich. Akcyę taką prowadzi od dłuższego czasu Rada Szkolna krajowa, ale rezultat jej wcale zadowolającym nazwany być nie może. Brak nauczycieli ustanie dopiero z chwilą polepszenia plac nauczycielskich, czego Rada Szkolna przeprowadzić znów nie może, a temsamem nie może zapobiedz przenoszeniu się nauczycieli do innych, lepiej płatnych zawodów. Doraźne wybudowanie około 300 brakujących szkół jest również niemożliwym w obec braku funduszków, na ten cel przeznaczonych. Radykalna przeto reforma na polu szkolnictwa ludowego rozbija się o brak funduszków, których ubogi kraj nasz dostarczyć nie może.

Oplakane nasze stosunki ekonomiczne, zwiększone przeciążeniem podatkowym, smutny stan finansów krajowych, nie pozwalają nawet myśleć o stworzeniu w kraju nowych źródeł dochodu na cele szkolnictwa, tem bardziej, że wydatki szkolne dosiagają już znacznej sumy około 3 milionów złr. Nareszcie w obec wyzyskania nad miarę wszystkich dotychczasowych źródeł dochodowych, w obec grożącego budżetowi krajowemu deficytu, nie można nawet prawie żądać takiego zwiększenia wydatków krajowych, jakiego wymagałoby przeprowadzenie podwyższenia plac nauczycielskich i równoczesne wybudowanie brakujących szkół ludowych.

Jedynym ratunkiem w tym przykrym nad wyraz stanie byłoby przeto uzyskanie na cele szkolnictwa stałego dodatku ze skarbu państwa. Myśl podobna zjawiała się już wówczas, kiedy to były minister finansów p. dr. Biliński zamierzał pomiędzy kraje rozdzielić nadwyżkę pochodzącą ze zreformowanych podatków -- dziś nastąpić mającej sanacyi zagrożonych i niedomagających finansów krajowych może kraj uzyskać ze skarbu państwa taki stały dodatek na rzecz szkolnictwa ludowego i uzyskać go powinien!

Oświata ludowa dotyczy nie tylko interesów kraju, ale w bardzo wysokim stopniu i interesu państwowego — skoro przeto państwo korzysta z rozwoju szkolnictwa ludowego w kraju, to powinno tenże rozwój wspierać, a więc przyczyniać się do utrzymywania szkół i nauczycieli. Skoro wreszcie kraj ponosi tak olbrzymie wydatki na cele i potrzeby państwowe, przyczynia się swoim groszem do utrzymania państwowych zakładów szkolnych i naukowych, to słuszną jest rzeczą, by państwo pamiętało o najbardziej piekących potrzebach tegoż kraju. Dla Galicyi „bolem bolów“ jest szkoła ludowa i nauczyciel — kwota zaś udzielona na ten cel przez państwo byłaby niczem innym, jak tylko procentem od wpłaconych stąd do kas państwowych kapitałów. Sama logika tedy wskazuje potrzebę i słusność żądania takiego zasiłku.

Tymczasem rzecz dziwna, podczas gdy sam minister oświaty uznaje słusność powyższego żądania, zaznacza wyraźnie, że rząd nosi się z myślą przyznania krajom zasiłku państwowego na szkolnictwo ludowe, u

nas w kraju usłyszeliśmy głosy, sprzeciwiające się temu i to ze względów autonomicznych.

Pragniemy wyrazić się jasno i stanowczo. Jesteśmy autonomistami i być nimi musimy aż do ostatnich konsekwencji, albowiem nauczyliśmy się uważać autonomię za zdobycz krajową; pragniemy więc, by kraj cały i jego obywatele mieli rzeczywistą korzyść ze swego autonomicznego stanowiska. Skoro tych korzyści nie widzimy, skoro autonomia w zastosowaniu do naszych stosunków i potrzeb społecznych całego kraju, a w tym wypadku także specjalnie do potrzeb pewnego stanu społecznego działa niekorzystnie, skoro najżywniejsza i najbardziej piekąca potrzeba krajowa ma zostać nie zaspokojoną tylko dla jakiegoś fikcyjnego niebezpieczeństwa, urojonej, a nieuzasadnionej obawy; skoro komuś chodzi o pozór autonomii dla powstrzymania ingerencji władz centralnych i opinii publicznej na sprawy, które nie znoszą dziennego światła, to przeciw tak fałszywie pojmowanej autonomii zmuszeni jesteśmy wystąpić, a czynimy to tylko w interesie ogólnego dobra, w interesie tej autonomii, która jest rzeczywiście zdobyczą, jest źródłem dobrobytu i dźwignią rozwoju kraju.

Jest to charakterystycznym, że u nas w tych wypadkach, gdzie kraj mógłby odnieść jakąś korzyść, względy autonomiczne uzyskaniu owych korzyści stoją na przeszkodzie. Niewątpliwie przeto za wielką one u nas grają rolę, zrobiono z nich rodzaj narodowego credo, powołuje się na nie niekiedy najniepotrzebniej w świecie, przystosowuje się je bezmyślnie tam gdzie one przystosowane być nie mogą i nie powinny. Tak użyte względy autonomiczne, są konwenansowym kłamstwem, przynoszącym niesłychane szkody w naszym życiu publicznym.

Bądź co bądź w wypadku o który nam dziś chodzi, żadne względy autonomiczne istnieć nie mogą i nie istnieją. Bo proszę! Najwyższy nadzór nad szkolnictwem ludowym spoczywa w rękach państwa, w Ministerstwie Wyznań i oświaty. Rząd państwowy stwarzając Radę Szkolną krajową dać jej tytuł „c. k.“ stąd też ona jako najwyższa magistratura szkolna w kraju jest de facto departamentem Namiestnictwa. A władza ta organizuje ze swego ramienia „c. k.“ Rady Szkolne okręgowe i miejscowe, jako bezpośrednie nadzory szkolne. Rząd kształci, mianuje i przenosi nauczycieli, organizuje szkoły, słowem niepodzielnie zawiaduje i kieruje naszym szkolnictwem. Autonomia krajowa nie czuje się takim stanem rzeczy wcale pokrzywdzoną, skądże więc ta nagła obawa, gdy rząd zdradza chęć w zamian za owe prerogatywy, udzielenia zasiłku na cele rozwoju i podniesienia tegoż szkolnictwa! Czy przyczynianie się państwa do wydatków szkolnych zaszkodzić może naszemu stanowisku autonomicznemu? Czy doprawdy w interesie autonomii leży dalsze konserwowanie analfabe-

tów, zamykanie szkół dla braku nauczycieli, ściągnięcie na posady nauczycielskie ludzi z dróg rozstajnych, słowem utrzymywanie takiego stanu rzeczy, jaki istniał przed laty lub dziś istnieje? Czy dla fikcyjnej obawy mamy się zrzekać pomocy, jakiej nam państwo mogłoby udzielić? Sądzymy, że na pytania powyższe od nikogo potwierdzającej odpowiedzi nie usłyszemy, odpowiedź przecząca stwierdza tylko słuszność naszych poglądów i wywodów w tej sprawie.

Zasiłek państwowy byłby tylko subwencją bezwarunkowo najlepiej użytą ze wszystkich subwencji, zagoiłby u nas ową jęczącą się ranę, jaką jest nasza szkoła ludowa, przyniósłby zarówno krajowi jak i państwu ogromną korzyść, kraj zaś może go przyjąć bez obawy, bo państwo subwencyonując szkołę ludową spełnitoby tylko swój obowiązek, zwróciłoby zresztą sam tylko procent od pobranych z kraju pieniędzy, zapłaciłoby za swe prerogatywy w zakresie szkolnictwa.

Na tem poprzestaniemy, chcąc w omawianiu sprawy, obchodzącej kraj cały, dotyczącej jego najżywniejszych interesów, zachować ton spokojny i stanowisko czyste przedmiotowe. Ac.

Pobożne oszczerstwo.

Pod pobożną szatą modlitw i intencji religijnych, wychodzi od trzech lat pod redakcją O. O. Bazylianów w Żółkwi mało znane w kraju piśmko w języku ruskim p. t. „*Misyjonarz*“. Jak wszystkie pisma klerikalne uprawia i ono systematyczną nagonkę na obecną szkołę ludową, od czasu do czasu bawi się w szlachetną denuncjację — a choć mało czytane, na tem szczególniejszą zasługuje uwagę, że propogandę swoją szerzy w sposób słodkiutki, niewinny, systemem katechetycznym a metodą faryzeuszowską....

Nie nowe są dla nas te zakusy klerykałów, pragnących obniżyć poziom oświaty ludowej i u ludu wzbudzić niechęć i nieufność do szkoły obecnej, i jeżeli dziś o „*Misyjonarzu*“ wspominaliśmy, to tylko dlatego, by dać czytelnikom naszym próbkę jego „misyjonarskiej“ działalności, wskazać zasadzki nieprzyjaciela i wezwać miłujących oświatę i postęp do czuwania nad ludem, między który padają coraz częściej ziarna oszczerstw i potwarzy rzucanych na szkołę i nauczycieli.

W Nrze 3. wspomnianego pisma z dnia 1. lutego br. znajdujemy wstępny artykuł p. t. „*Intencya wspólnej modlitwie na luty 1900*“, który tutaj w tłumaczeniu polskim (nadesłanem nam łaskawie przez jednego z przyjaciół naszego pisma) przytaczamy w całości:

„**Szkoły katolickie.** — *Jaka bywa nauka?* Powiedzcie bracia, czy każda nauka jest dobra? Muie się zdaje, że nie: bo jest także nauka zła, fałszywa, zatruta zupełnie tak jak potrawa. Jest potrawa dobra, smaczna i zdrowa, a bywa także potrawa zepsuta, zła

albo zatruta; ot jak naprzykład grzyby jadowite: najesz się, a za godzinę już po tobie, zadzwonią i „requiem aeternam“ zaśpiewają.

A jaka bywa szkoła? Szkoła tak samo jak kuchnia. Bo tak jak strawa gotuje się i przygotowuje w kuchni, to tak nauka wywarza się i podaje po szkołach. A kuchnia bywa wszelaka: jest kuchnia żydowska, jest kuchnia niemiecka, jest kuchnia cygańska; bywa dobra, bywa zła. To tak i szkoła: jest polska szkoła, jest ruska szkoła, *jest Boża szkoła i jest czartowska szkoła* — chociaż w niej nie czart uczy, *ale ludzie źli jak szatan*.

A jacy bywają nauczyciele? Nauczyciele i nauczycielki w szkole, to jak kucharze i kucharki w kuchni. Bywa kucharz, który jak zgotuje to i odjeść się nie możesz, a bywa taki, że choć zaraz wylej do cebrzyka i nieś do chlewa. To tak i nauczyciele z nauczycielkami. Bywają tacy dobrzy nauczyciele i nauczycielki, że każda ich nauka idzie ludziom na użytek a Bogu na chwałę, a bywają i tacy, że *im lepiej by wypadło w czystym polu świstać, jak ludzkie dzieci bezbożności uczyć*. — *Dawniej bywało inaczej. Każdy nauczyciel był pobożny i sumienny, bał się Boga, uczęszczał sam do cerkwi* — dlatego i jego nauka szła na użytek ludziom i każda szkoła była jakby druga cerkiew we wsi.

Teraz nastały inne czasy. Dziś nie pytają o to, czy nauczyciel wierzy w Boga czy nie, czy on chrześcianin czy luter albo i żyd — *czy on radykał albo socjalista* — o to nikt nie pyta. Aby zdał egzamin na nauczyciela — to niechaj on sobie będzie nawet turkiem, żydem, a tego poszła uczyć chrześcijańskie dzieci.

Powiedźcie że teraz sami, czy z takiego turka, żyda, albo radykała, socjalisty, dobra wyjdzie nauka w szkole? I jakie z takiej szkoły wyjdą dzieci? Taka wyjdzie nauka, jak ta strawa od niechlujnego kucharza: choć w koryto i do chlewa. A dzieci z takiej nauki wyjdą zupełnie *jak dzikie świnki i jeszcze gorsze: bezbożne, zepsute*.

O źle, bardzo źle *nastało teraz w świecie* przez to, że zabrakło nam *szkół czystych*, chrześcijańskich katolickich. I dla tego to na ten miesiąc przeznaczył św. Ojciec dla wszystkich pobożnych ludzi modlić się, aby Pan Bóg zmiłował się nad światem i wrócił narodowi chrześcijańskiemu czyste szkoły katolickie.

I wy mili bracia nasi — nie zapomnijcie na tę piękną modlitwę w tym miesiącu: Zeszlij nam, Boskie Serce Jezusowe, zeszlij naszemu narodowi ruskich *samych czystych* chrześcijańskich katolickich nauczycieli nauczycielki i szkoły“.

A.

Nie chciałoby się pisać komentarzy, a przecież od nich wstrzymać się trudno, czytając to pobożne oszczerstwo....

Ogólniki więcej szkodzą niż wybieranie szczegółów, a szlachetni O. O. Bazylianie walczą takimi ogólnikami! Gdyby nam wymieniono gdzie są w kraju naszym oprócz szkół polskich i ruskich, jeszcze osobne szkoły *Boże* i szkoły *czartowskie*, nie byśmy nie mówili, jeno poszli ich szukać i badali doniosłość pierwszych a szkodę drugich...! Ale OO. Bazylianie milczą o tem! Autor artykułu nie mówi nawet, że istniejące szkoły polskie i ruskie mogą być *zarazem boże*, bo tendencyjnie je *wyodrębnia*, a choć to samo czyni i względem szkół czartowskich, wszelako dalszymi ustępami: „Dawniej bywało inaczej“ i „Teraz inne nastały czasy“ nasuwa dość przejrzysty domysłnik, że *wszystkie obecne szkoły* są podobne do kuchni, z których strawę się wyrzuca a dzieci nią karmione są jak „dzikie świnki“ i jeszcze gorsze...

Nie wiadomo nam w ogóle, czy w której ludowej szkole w Galicyi o większości dzieci katolickich uczy nauczyciel żyd albo *turek*, a choćby nawet uczył to nie rozumiemy, jak to może wykluczać religijny i moralny nadzór nad młodzieżą duchowieństwa, któremu obecna ustawa szkolna jak najszersze w tym kierunku pozostawia atrybucye? Co zaś dotyczy zapatrywań *radykalnych* albo *socjalistycznych* u nauczycieli, to lubo i o nich jakoś nie nie słyhać, są one przecież osobistą własnością każdej poszczególnej istoty ludzkiej i żadna władza zabronić ich nie może, jeżeli nie chce negować wolności człowieczego indywidualizmu. Przecież i o księżach, nawet OO. Bazylianach nie mamy rękojmi, czy nie są socjalistami albo radykałami — i ich wyświęcenie tak samo jak egzamin nauczycielski o niczem innym nie decyduje, jak tylko o uzdolnieniu do zawodu. I więcej od nich istotnie żądać nie można: A nauczyciele, choćby nawet anarchistami byli, nie mogą teoryj swoich wpajać w umysły dziatwy, bo uczą *tylko na podstawie przepisanych podręczników* i instrukcyja po za ich obręb, nawet o jedno słowo wyjść nie pozwala. A podręczniki są pisane w duchu bożym i religijnym!

O cóż się więc pobożnym oszczercom rozchodzi? Gdybyśmy chcieli iść ich śladem, powiedzielibyśmy, że księża więcej złego mogą posiać w szkole niż nauczyciele, bo nad czynnościami ich nie ma należytej kontroli, a tak samo i między nimi jak i między nauczycielami mogą się trafić ludzie źli i przewrotni, — ale nie generalizujemy wypadków i dalecy jesteśmy od podobnego ogólnego zarzutu. Owszem wierzymy, że duchowieństwo, rozumiejące doniosłość swego społecznego zadania, pragnie prawdziwego postępu wiedzy, religii nie uważa za czynnik tłumienia oświaty i że nie nam, ale jemu wyrządzili OO. Bazylianie swoją interpretację „lutowej intencji“ ogromną krzywdę...

Kto wiatr sieje, ten burzę zbiera!



Faryzeizm pseudo-autonomistów.

(Z „Kuryera Lwowskiego“).

Wieloletnie starania nauczycielstwa ludowego o poprawę jego doli spotykały się zawsze w sferach kompetentnych t. j. u większości stańczykowskiej Sejmu krajowego, z odpowiedzią, że „kraj ubogi, nie ma pieniędzy na regulację płac nauczycielskich“.

Zabawa taka „w kotka i myszkę“ trwała z górą ówierć wieku: nauczyciele prosili i błagali, wnosili tyjącami petycje do Sejmu, a ten z flegmą angielską składał je do kosza, nie poczuwając się nawet do obowiązku motywowania swej bierniej odmowy.

Zrozpaczone takim postępowaniem nauczycielstwo galicyjskie, zwróciło się wreszcie w roku 1894 o pomoc do Rady państwa, przedstawiając w petycji, opatrzonej tysiącem podpisów, wprost rozpaczliwe położenie swoje i własnych rodzin.

Nie zapomnimy nigdy, jak świętem oburzeniem zabrzmiała wówczas prasa, będąca na usługach wstecznictwa, zewsząd posypały się groźby i gromy potępienia na bezwstydnym nauczycielu galicyjskich (czyt. głodomorów), iż krokiem swoim ośmielili się zrobić zamach na *autonomię krajową*. Pierwsze skrzypce w tym chórze wymyślań na nauczycieli trzymało „Tow. pedagogiczne“, którego Zarząd główny na Zjeździe wadowickim potępił petycyonujących, nazywając ich grabarzami autonomii krajowej za to, że ośmielili się wołać o chleb dla swych głodniałych dzieci. Nie pozostały jednak bez wpływu i dodatnich rezultatów te starania nauczycielstwa u władz centralnych: zarówno bowiem przez wstyd przed obcymi, jak i pod wpływem głosów prasy niezawisłej, klika stańczykowska zdecydowała się wreszcie, w roku ubiegłym, na regulację płac nauczycielskich, odpowiadającą poziomom *ślug rządowych*.

Niezadowolone takim załatwieniem sprawy nauczycielstwo galicyjskie, nie ustało w staraniach o wywalczenie sobie ludzkiej egzystencji i złączywszy się do wspólnej akcji z nauczycielstwem innych krajów koronnych, określiło jasno swoje żądania, domagając się dla siebie płac *trzech najniższych rang urzędników państwowych* z równoczesnym przedstawieniem do Rządu, by tenże przyszedł z pomocą funduszom krajowym i zasiliał je stale ze swego skarbcza znaczniejszą gotówką, z wyraźnym przeznaczeniem użycia tych kwot na regulację tych płac nauczycielstwa w duchu jego żądań.

Skrystalizowane w ten sposób żądania nauczycieli przedłożyła ministrowi oświaty osobna deputacja, złożona z reprezentantów wszystkich krajów koronnych. Minister przyznał słusność żądaniom nauczycieli i oświadczył, że rząd byłby skłonny udzielić na ten cel odpowiednich fundusów, gdyby z życzeniem takim wystąpiły prawne reprezentacje krajów, t. j. sejmy. Że w wypadku niniejszym oświadczenie reprezentanta rządowego nie było zdawkową monetą, dowodem tego pó-

źniejsze enuncyacje ministra oświaty, który deputacyi nauczycieli szkół wzorowych przy semin. naucz. oznajmił w lutym b. r., iż rząd obmyślił projekt przyjęcia z pomocą krajom koronnym na płace nauczycielskie i obliczył, że na ten cel potrzebna będzie kwota 38 do 40 milionów koron.

Zdawałoby się, iż takie załatwienie sprawy jest ze wszech miar lojalne, sprawiedliwe i pożądane dla naprawy stosunków krajowych. Tymczasem, o dziwo! zarówno organa wsteczników, jak i liczni macherzy kliki stańczykowskiej dopatryli się w tej całej sprawie *zamachu na autonomię krajową*.

Nie dalibyśmy wiary podobnemu zamieszaniu pojęć przy skrajnie złej woli, gdyby nie dawne oświadczenie marszałka krajowego, który zarówno z innymi upatruje niebezpieczeństwo tam, gdzie go niema i twierdzi, że Sejm krajowy nie mógłby korzystać z takiej ofiary rządu z zasadniczych pobudek.

Wobec tak postawionej kwestyi, nauczycielstwu ludowemu nie pozostaje nic innego, nad publiczne roztrząśnienie pytania: „*czy rzeczywiście kraj nasz posiada tak niezwykle szeroką autonomię szkolną i czy korzystanie z zasiłku państwowego może narazić Sejm krajowy na utratę praw samorządu?*“...

Wedle zasadniczej ustawy szkolnej państwowej z dnia 21. grudnia 1867 (Dz. ust. pań. nr. 142) do sejmów krajowych należy ustawodawstwo w sprawach szkolnictwa *ludowego*. Na zasadach tej więc ustawy opierają się galicyjskie ustawy szkolne, między innymi: a) ustawa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego i b) ustawa o władzach nadzorczych, okręgowych i miejscowych.

Owóż Sejm galicyjski, regulując ustawowo Rady Szkolne okręgowe, dał im tego rodzaju samorząd, że przewodniczącym każdej Rady jest c. k. *starosta*, względnie jego zastępca, (a więc urzędnik polityczny), członkami zaś: reprezentanci duchowieństwa, Rady powiatowej, nauczycielstwa i c. k. inspektor szkolny. Na czem więc polega autonomia Rad Szkolnych okręgowych, i w jaki sposób samorząd ten może być uszczuplony na ewentualność zasilenia skarbu krajowego przez c. k. Rząd na rzecz płac nauczycielskich? — w żaden sposób nie możemy zrozumieć, bo zarówno dzisiaj, jak i na przyszłość c. k. starosta z c. k. inspektorem zrobią w każdej sprawie to, co im się będzie podobało; wiadomo bowiem powszechnie, iż starości przysługuje prawo zawieszenia każdej uchwały Rady Szkolnej okręg., jeżeli mu się ona nie podoba.

Starościński samorząd, jaki był więc. taki pozostanie, bo czy Rząd da pieniądze, czy ich nie da, pseudo-autonomiczna większość naszego Sejmu nie zdoła się na to, ażeby przewodniczącym Rady szkol. okr. był ktoś inny, dajmy na to *marszałek powiatowy*.

Że zaś rząd nie jest tak strasznym wrogiem sa-

morządu, że jest nawet liberalniejszy od naszych pseudo-autonomistów, mamy na to dowód namacalny w organizacji szkół przemysłowych uzupełniających.

Ministerstwo oświaty, organizując szkolnictwo przemysłowe w Przedlitawii, rozporządzeniem z dnia 24. lutego 1883, ułożyło „statut wzorowy“ dla tychże szkół i określiło warunki, pod jakimi może im być przyznawana subwencya państwowa (33% ogólnych kosztów utrzymania szkoły).

Otóż w statucie tym, wydanym przez c. k. Ministerstwo wiedeńskie, a nie przez Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z WW. Ks. Krakowskiem, znajduje się pod nagłówkiem: „Wydział szkolny“ (przetłómaczone z języka niemieckiego na język polski) następujące postanowienie: §. 4. „Nadzór miejscowy i zarząd ekonomiczny szkoły sprawuje wydział szkolny, składający się z burmistrza (naczelnika gminy), dwu delegatów Rady gminnej, jednego delegata c. k. Ministerstwa oświaty, 1 delegata Wydziału krajowego, kierownika szkoły i po 1 delegacie zarządu każdego z tych funduszków, które przyczyniają się do utrzymania szkoły datkiem, wynoszącym przynajmniej 100 złr. rocznie. Burmistrz (naczelnik gminy) jest przewodniczącym Wydziału szkolnego, który wybiera ze swego grona zastępcę przewodniczącego i skarbnika. Członkowie Wydziału szkolnego sprawują swój urząd bezpłatnie przez 3 lata; po upływie tego czasu mogą być ponownie wybrani“.

Przytoczone powyżej zasady organizacji szkolnictwa ludowego i szkolnictwa przemysłowego w Galicyi są najlepszym dowodem, jak pojmują samorząd nasi stańczycy, a jak go pojmuje c. k. minister austriacki. Gdy bowiem pierwsi poddają szkoły ludowe pod bezpośredni nadzór starosty i kleru, to austriacki minister prezesem Wydziału nadzorczego ustanawia burmistrza i zadawalnia się w zupełności tem, iż w skład Wydziału wchodzi, jako członek tegoż, jeden jedyny reprezentant rządu. I bardzo zresztą słusznie, boć i taka jednostka może dostatecznie bronić interesów rządu, gdyby one istotnie miały być kiedyś na szwank i niebezpieczeństwo narażone.

Biorąc przeto przykład z analogicznego wypadku, twierdzimy: 1) że przyjęcie ofiary materyjalnej ze strony rządu na rzecz utrzymania szkół ludowych w Galicyi jest dopuszczalne, skoro ono jest możliwe odnośnie do szkół przemysłowych uzupełniających, 2) że przez zobowiązanie rządu na rzecz szkolnictwa ludowego autonomii Sejmu wcale na tem nie ucierpi, przeciwnie można się nawet domagać w takim razie (nie powiemy rozszerzenia samorządu, bo istnieje on w minimalnych granicach), przyznania szkolnictwu krajowemu bodaj pewnej autonomii, zwłaszcza w sprawach planów naukowych, które jak dzisiaj, zatwierdza minister; 3) że Sejm galicyjski powinien już na bież. kadencji wezwać

rząd do zasilenia funduszków krajowych znacznieszą kwotą, celem poprawy bytu nauczycieli ludowych, a to w duchu ich żądań, tj. zrównania ich poborów z płacami trzech najniższych rang urzędników państwowych, znizienia lat służby nauczycielskiej z 40 na 35, zaopatrzenia wdów i sierót, uregulowania kwinkweniów etc.

Zasłanianie się brakiem funduszków, nędzą w kraju, zamachem na autonomię i t. p. frazesami i odraczanie piekającej kwestyi regulacyi płac nauczycielskich, rozgorycza tylko nauczycielstwo i popycha je na drogi, na które ono może iść nie powinno. Korzystna pora do ostatecznego ubicia tej sprawy właśnie się nadarza: rząd chce dać pieniądze, przeto „kuć żelazo, póki gorące“, bo niedaleką chwilą, kiedy „dach się nad głową zawali“ — a wtedy nie będzie nikogo, ktoby chciał ratować!

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Dnia 17. lutego 1900 zmarł Jan Milanowski, kierownik szkoły w Mostach Wielkich Sp. Jan urodził się w Wasylowie w r. 1847. Pierwszą posadę otrzymał w Krasnem ad Brody, skąd po dwuletnim pobycie przeniósł się do Mostów, gdzie pracował 27 lat.

W Mostach zastał szkołę jednoklasową a zastawił 4-klasową o 8 siłach nauczycielskich. W roku 1894 wysłany do Horodenki ukończył kurs rolniczy, a z powrotem został kierownikiem kursu rolniczego. Od kilkunastu lat był delegatem nauczycielstwa do c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Żółkwi, a podziękował za tę godność już podczas choroby, nie mogąc spełniać swych obowiązków.

Przed dwoma laty przeziębził się lekko, a przeziębienie to dało początek ciężkiej chorobie, gruźlicy, która mimo nadzwyczajnej opieki lekarskiej, z zagrażającym postępem trawiła to silne ciało lat 2. a w końcu przerwała nić życia pełnego pracy i nauczycielskich zawodów.

Nasi najserdeczniejsi opiekunowie, nie bacząc na tyloletnią pracę śp. Jana, przenieśli go z końcem roku 1899 w czasowy stan spoczynku, a to jedynie z powodów oszczędnościowych (gdyż na podstawie teraźniejszego podwyższenia przyszedłby był w roku 1900 na 1600 k. płacy, a w razie jego skonu, — żona jego na większą pensyą) nie pomogła tu nawet sympatya, jaką cieszył się między swymi przełożonymi tam u góry.

Pogrzeb zmarłego odbył się dnia 20. lutego br. prawdziwie uroczystie. W kondukcie pogrzebowym prowadzonym przez KKs. Lauschkę, Dzieduckiego, Humeckiego i z Dworzec wzięła udział młodzież szkolna z nauczycielstwem miejscowem i tysięczny tłum mieszkańców, przyjaciół i znajomych zmarłego.

Prawdziwie koleżeńskim okazało się nauczycielstwo z Żółkwi, które wraz z p. Hoffmanem c. k. inspektorem szkolnym przybyło na pogrzeb mimo znacznego oddalenia. Porządek w pochodzie utrzymywała miejscowa straż ogniowa. Imieniem nauczycielstwa pożegnał zmarłego nad grobem kierownik szkoły p. Jaworski. Sp. Jan pozostawił wdowę i 4 małoletnich dzieci. Jeden syn z 1. małżeństwa jest już nauczycielem ludowym.

Niechże Ci Janku ziemia ta lekka będzie, — tem żejszą, im trwadszym był twój los. *Przyjaciel.*

Antoni Hawlicki nauczyciel w *Chotyńcu, okręgu jarorowskiego*, zmarł dnia 18. bm. po kilkutygodniowej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami. Na pogrzeb który się odbył dnia 20. bm. pomimo zlej drogi i burzliwego powietrza zjechało się dość licznie sąsiednie nauczycielstwo i znajomi nieboszczyka, między nimi ks. Kalimon, proboszcz z Kalnikowa. Miejscowy proboszcz okazał się nad wyraz nieludzkim, bo nie zważając na to, że nieboszczyk, zwyczajnie jak nauczyciel ludowy, żadnego majątku nie zostawił, żądał za pogrzeb 20 złr. Ks. Sprys nieoszczędzając śp. Antoniego za życia licznymi skargami, które przy dochodzeniach Władz okazały się kłamliwymi, nie lepszym okazał się dla niego i po śmierci.

Nie pomogło pośrednictwo kolegów zmarłego, którzy przedstawiali ks. Sprysowi niedolę pozostałej wdowy z córką, 38 letnią pracę nauczycielską nieboszczyka i ofiarowywali 10 złr., ks. Sprys nieczuły na przedstawienia i prośby, nie tylko za tę kwotę pochować nie chciał, ale i przybyłemu bezinteresownie ks. Kalimonowi, *pogrzebu prowadzić nie pozwolił*. To też obrzęd pogrzebowy ograniczył się tylko na pokropienie. Postępek ks. Sprysa oburzył wszystkich nadzwyczajnie. Licznie zgromadzony lud, koledzy i znajomi odprowadzili zwłoki na cmentarz, w cichej modlitwie prosząc Boga o nagrodę dla śp. Antoniego i o przebaczenie dla ks. Sprysa....

Wiadomości potoczne.

Precz z Bobrzyńskim. Na zgromadzeniu stronnictwa ludowego w Tarnobrzegu d. 10. b. m. uchwalono *domagać się usunięcia Dra Bobrzyńskiego* od kierownictwa sprawami szkolnymi w kraju. Za omówienie tej uchwały skonfiskowanym został poprzedni numer „Szkolnictwa”. W sprawie tej konfiskaty wniesioną zostanie interpelacya w poświętej kadencji Rady państwa.

Kobieta w Radzie Szkolnej. Jak wiadomo, nauczyciele lwowscy wnieśli swego czasu rekurs do trybunału administracyjnego przeciw wyborowi p. Wincenty Longchamps na delegata do Rady Szkolnej okręgowej we Lwowie. W tych dniach trybunał administracyjny rozstrzygnął tę sprawę *na niekorzyść nauczycieli*, jednakże ze względów formalnych, nie zasadniczych, nad którymi się wcale nie zastanawiał.

Ks. Sokołowski, katecheta szkoły imienia Maryi Magdaleny we Lwowie, daje dzieciom podczas wykładu religii wskazówki, które gazety powinno się czytywać. (!) Rada Szkolna okręgowa powinna ks. katechetę pouczyć, że ludność opłaca go ze swego ciężko zapracowanego grosza nie na to, aby *agitował w szkole za gazetami*, lecz aby uczył religii.

Analogiczne postępowanie ma również miejsce i w szkole wydz. żeńskiej w Nowym Sączu, gdzie „mający objawienia” ks. *Dutkiewicz* podczas godzin szkoln. sprzedaje uczennicom „*Intencye miesięczne Serca Jezusowego*”. Coby się to działo, gdyby tak nauczyciel w czasie lekcji trudnił się kolportażem broszur albo agitacyą polityczną? Wiedziałyby o tem i inspektor i Rada Szkolna — a najwięcej krzyczeliby sami księża. Ale im jakoś wolno! Cóż na to żółkiewscy OO. Bazylianie?..

Polepszenie płac nauczycielskich. „Słowo Polskie” donosi: Deputacya nauczycieli ludowych wiedeńskich udała się dnia 23. z. m. pod przewodnictwem posła Kareisa do ministra oświaty Hartla, z prośbą o polepszenie plac i przyznanie, zwłaszcza nauczycielom w Wiedniu dodatku drożyznianego. Co do ostatniej petycyi, minister przyrzekł zwrócić się do Sejmu dolnoaustriackiego i wyraził nadzieję, że sprawa da się pomyślnie załatwić. *Natomiast powszechna regulacya plac nauczycielskich wymaga sumy 30 milionów koron.* Nadto niektóre Sejmy wystąpiły już przeciw równemu traktowaniu nauczycieli wszystkich krajów. Sprawa jest więc obecnie zależną od zarządów krajowych. *Minister spodziewa się, że Sejmy w najbliższej sesyi przystąpią do załatwienia tej bardzo doniosłej kwestyi. Rząd centralny odnosi się do niej przychylnie.*

Czterdziestoletni jubileusz pracy zawodowej obchodził uroczystość z. m. p. Edward Gabryelski, nauczyciel szkoły wydział. męskiej w Tarnowie.

Sprostowanie. Ks. Fr. Pałka, katecheta w Tarnowie prosi nas o umieszczenie następującego wyjaśnienia: „Nieprawdą jest, jakoby robił jakie zarządzenia ponad regulamin przepisany w szkole co do nabożeństwa. Prawda zaś jest, że p. Krzyżanowski, zarzucając mi to swoim artykule z 17. grudnia 1899 r. nie miał na myśli uroczystości ŚŚ. Trzech Króli, przypadające w 3 tygodnie później tj. 6. stycznia 1900 r., kiedy o nabożeństwie tem nie mogło być jeszcze mowy”.

Komitet budowy kaplicy szkolnej w Nowym Sączu zwraca się do Szan. Nauczycielstwa z prośbą o zbieranie starych centów, które nadesłać lub wręczyć można do rąk prof. p. Ludwika Małeckiego.

Jakże daleko u nas do postępu! Obecne plany i instrukcyja zniewalają nauczycieli do zbyt pośpiesznego przerobienia materiału naukowego a nadto przyczyniają się do przeciążenia młodzieży pracą domową. W Danii natomiast zawiązało się stowarzyszenie, na czele którego stanął słynny pedagog Starcke a celem tegoż stowarzyszenia jest wprowadzić w życie *szkołę bez zadań i książek*, przedewszystkiem usunąć naukę domową.

„**Laterni**“ num. 3 za marzec obejmuje rozprawkę na temat: *Jak powstał świat?* (ziemia i niebo, z licznymi ilustracyami). Cena egzempl. 4 hal. Roczna prenumerata 72 hal. Adres: Redakcyja miesięcznika „**Laterni**“ w Krakowie — ul. Bracka l. 15.

Składki: *Na delegata do Wiednia.* T. S. 40 h, B. T. 1 k, W. J. 1 k, Z. A. 1 k. *Kółko naucz. w B.* 4 k. 20 h, P. K. 1 k.

Na fundusz posagowy. J. P. 66 h, Z. A. 30 h.

Na fundusz prasowy. Grono naucz. w Ch. 1 k, W. R. 1 k. 50 h, Z. A. 30 h.

Dla ociemniałego kolegi L. Śnieszka. P. J. 1 k.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panom K. L. O. „*Nasze ciernie*“ oddane zostały w liczbie kilkadziesiąt egzempl. do księgarni Altenberga we Lwowie, Krzyżanowskiego w Krakowie i Piszca w N. Sączu.

Zarząd galic. Towarz. naucz. ludowych przesłał 31. z. m. petycyę (objętości 6 arkuszy) na ręce posła p. Michałowskiego Emila i dyrektora seminarjum naucz. w Tarnopolu.

Oświadczenie zmienić należy w ten sposób: *Przyłączam się do petycyi i t. d. o uregulowanie poborów i stosunków służbowych nauczycieli ludowych w Galicyi.*

Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH (Cottage-Organ)



Nowość! **Nowość!**
Ekspressya oparta na systemie sawkowym
Rudolf Pajkr i Sp. w Königrätzu

filia składu we Wiedniu
IX. Harmoniengasse 8

poleca także harmonia systemów europejskich.

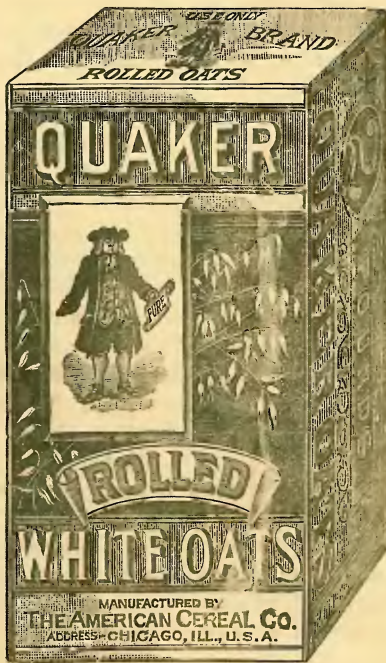
Melodyjne teny, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla kościołów od 400 zł. Gwarancya 5-letn. Ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w 1 i 1/2-fut. paczkach (z przepisem gotowania).

Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy z owsa należą do najlepszych pośród wszystkich środków pożywienia, — i co do tego jest tylko jedno zdanie. Ale rodzaj i jakość potraw owsianych, jakich używają, gdy lekarz na spisie potraw dla dziecka dla chorego lub zdrowego zamieści takie pożywienie, ma bardzo wielką doniosłość. Jeżeli zachodzi to pytanie, to praktyczna gospodyni może usunąć wszelką wątpliwość, zapobiedz wszelkiemu rozczarowaniu i wszelkim złym skutkom, gdy pełna ufności zarządzi używanie pożywienia z „Quäker Oats”.



SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)



nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli
aptekarza w Radomyślu
(kolo Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu kolo Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę za dać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

Do zamiany posada kierownika szkoły 4-kl. w miasteczku Dobrotworze, w powiecie kamioneckim, na inną równorzędną co do płacy przy szkole 2 do 4-kl. w miasteczku lub na wsi w pobliżu kolei. Płaca 1100 Kor., ładne mieszkanie, ogród, opał w potrzebnej ilości, stosunki miejscowe dobre. — Bliższych wiadomości udzieli Traczyński, kierownik szkoły w Dobrotworze.

ZAKŁAD OGRODNICZY i handel nasion

LUOWIKA FREEGE

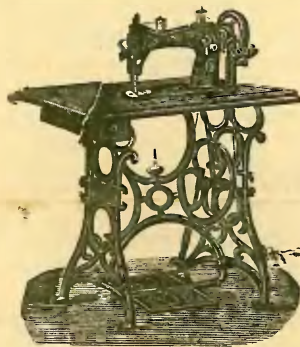
w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poleceniem za czystość i siłę kiełkowania:

GOSPODARCZE,
LESNE,
EKONOMICZNE,
WARZYWNE,
KWIAOTWE,

CEBULKI i BULWY KWIAOTWE, SZCZEPY
DRZEWOOCOWYCH, KRZEWY OWCOWE,
RÓŻE wysokopienne i krzaczyste, DRZEWA i
KRZEWY OZDOBNE,

Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze.
Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaje sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie darmo i opłatnie.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vt bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wyplat ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego
następcą R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

E. PEGAN,

TRIEST — via S. Francesco Nr. 6.

wysyła 5-kilowe paczki z opłatą cła i poczty:

Kawa Ceylon 1 kg. 3 k. 60 h.	Rodzynki bez pestek 1 kg. 1 k. 30 h.
" Kuba " 3 k. 40 h.	Migdały 1 kg. 2 k. 40 h.
" Portorico " 3 k. 20 h.	Oliwy 5 kg. blaszanka 6 k. —
" Santos " 2 k. 60 h.	Cytryn 5 kg. koszyk 3 k. —
Herbata Suchong 1 kg. . 5 k.	Pomarańcze 5 kg. " 3 k. 20 h.
" Kongo " . 7 k.	

Zamówienia pisać po polsku.

Dla kupców i Kólek rolniczych odpowiedni rabat.

— NA SEZON WIOSENNY —

obfity wybór najstaranniej dobranych
nasion jarzyn i kwiatów ogrod.

dalej wszelkich rozsąd do wcześniejszej uprawy, szczepów owocowych najlepszych odmian, krzewów ozdobnych, oraz wielki wybór roślin doniczkowych kwitnących — po cenach możliwie najniższych, poleca Szanownemu P. T. Nauczycielstwu

Zakład ogrodniczy Leopolda Jeża w Nowym Sączu
ul. Jagiellońska obok Kasy oszczędności.